

EWA KIPTA
ur. 1955; Elbląg



Tytuł fragmentu relacji	To był Wydział Budownictwa i Architektury
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	edukacja, Gliwice, rodzina, rodzice, Kipta Ewa (1955-)

To był Wydział Budownictwa i Architektury

Urodziłam się w Elblągu w [19]55 roku, 3 kwietnia. Przy czym rodzice, oczywiście byli nie stamtąd. Mama pochodziła z poznańskiego, a ojciec z Małopolski. [Jego] rodzina była z Małopolski Wschodniej i z Podhala. A też jeździli dosyć dużo, bo to były historie z okresu przedwojennego, bo dziadek był legionistą. [Mama jest z domu] Dąbrowska. Rodzice poznali się w Gliwicach, wtedy kiedy tato i mój wujek, czyli mamy brat byli na studiach, a mama pojechała do Gliwic pracować, żeby ich w ogóle było stać na te studia. No i tam [rodzice] się poznali, tam pobrali. Tato dostał nakaz pracy w Elblągu. Potem ja się urodziłam. Ulica Pionierska (*odp. na pytanie o adres zamieszkania w Elblągu*-dop. M.N.). Po trzech latach okazało się, że zaczęły się u mnie kiepskie reakcje na lokalny klimat, takie reumatyczne, i rodzice postanowili pojechać do Świdnicy, bo tam dostali pracę z mieszkaniem. Tato dostał tam pracę w Zjednoczeniu Cukrowniczym. Szkołę Podstawową zaczęłam w Świdnicy, a potem już było w Gliwicach, bo jak miałam 8 lat to przenieśliśmy się do Gliwic. Świdnicę pamiętam bardzo dobrze, bardzo piękne miasto. Adres – ul. Ofiar Oświęcimskich 3. Podobno teraz jest tam filia jakiejś uczelni wrocławskiej, [chyba] filia Politechniki Wrocławskiej. Bo to był budynek Zjednoczenia Cukrowniczego, z mieszkaniami. Duża posesja, z jakimiś ogródkami, przyległa do parku. Także to było bardzo ładne miejsce. W Gliwicach tato znalazł pracę w Elektroprojekcie, taką o jaką mu chodziło. I zamieszkaliśmy w takim mieszkaniu, które było niestety mieszkaniem wspólnym, w pięknej kamienicy secesyjnej z [1]907 roku, która jeszcze wtedy [jak pamiętam] miała witraże. A potem to już kolejne pokolenia szkła zbrojonego nie wytrzymały. Ta ulica wtedy nazywała się Chodoby; Chodoby 6 mieszkania 1. Tam nadal mieszka moja kuzynka, całe szczęście. Jak byłam w pierwszej klasie szkoły podstawowej przeprowadziliśmy się do Gliwic. I strasznie mi to nie odpowiadało, ale trudno. Nikt mnie się nie pytał o zdanie. I tam chodziłam do Szkoły Podstawowej nr.2[2]; takiego dość przyzwoitego budynku. W projektowaniu uczestniczył mój wujek, czyli brat mojej mamy, który tam [w Gliwicach] mieszkał. Także taka szkoła była dość fajna. I potem chodziłam do liceum. Liceum nr. 5 było o tyle dobre, [że] było w stowarzyszeniu szkół należących do UNESCO, w których był zaawansowany program nauczania w języku angielskim. I to mi niezmiernie dobrze zrobiło. W [19]70 roku zaczęłam liceum, no i [uczyłam się] do [19]74, kiedy robiłam maturę. W tym liceum mieliśmy taką fantastyczną nauczycielkę, panią prof. Krztoniową, która była Angielką. Ożeniła się z polskim lotnikiem, przyjechała do

Polski, i uczyła nas angielskiego. To była genialna kobieta, która potrafiła nam bardzo dużo przyswoić, że tak powiem, elementów kultury, takiej ogólnoeuropejskiej. A wtedy to nie była częsta okazja. Potem zdawałam na Architekturę, nie dostałam się. Robiłam Budownictwo jeden rok, potem Architekturę, też w Gliwicach. To był Wydział Budownictwa i Architektury, tylko jak się nie zdało Rysunku, a resztę zdało, to się dostawało na Budownictwo. Tą resztę zdałam całkiem dobrze i dostałam się na Konstrukcje, ale potem nadganiałam te zajęcia rysunkowe. Zaliczyłam i przyjęli mnie na Architekturę [na I rok].

Data i miejsce nagrania	2007-01-25, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"